

Skandal na US Open, czyli oskarżenia o seksizm, rasizm i inne myśłozbrodnie

14 września 2018

W tym temacie odniosę się do finału US Open kobiet, który niespodziewanie przegrała Serena Williams, a która użyła tanich chwytów, aby spróbować pogodzić się z porażką. Mianowicie oskarżyła sędziego Romero o seksizm, oraz rasizm, przez co niebezpośrednio wini jego o to, że zagrała totalną kaszanę. Niestety swoim zachowaniem uderzyła też w przeciwniczkę, której nie oddała szacunku i nie umiała uznać, że przegrała z powodu wyższej klasy rywalki. Panowie i Panie, temat politycznej poprawności jest bardzo skomplikowany i w tym tekście nie zajmujemy się opracowaniem wszelkich mechanizmów, oraz motywów postępowania osób stosujących oskarżenia związane z ową poprawnością polityczną (to w części drugiej). Tutaj skupimy się jedynie na „tenisowych zagwozdkach”.

Que Sera, Sera, czyli w wykonaniu Williams to „co ma być, tego nie będzie”

Zacznę od samego zdarzenia i całej jego otoczki. Finał turnieju tenisowego US Open 2018 rozegrał się pomiędzy Sereną Williams (69 wygranych WTA, w tym 21 Wielkich Szlemów), a Naomi Osaka, dla której to była pierwsza tak duża wygrana w swoim 21 letnim życiu.

Od samego początku mecz wyglądał fatalnie ze strony Sereny. Popełniała proste błędy w rozegraniu i w serwisie, który Naomi rozpracowała bardzo szybko posyłając kilka świetnych forehandów i wygrywając seta 6-2. Ale co się wydarzyło w

trakcie popełniania błędów przez Serenę przerosło kompletnie wszystko co moja głowa potrafi pomieścić. Naprawdę brakowało tam tylko oskarżenia sędziego, albo publiczności o to, że patrzyli jej w dekolt molestując ją i wyprowadzając z równowagi.

Ale tej dla niej wspaniałej publiczności Serena nie mogła mieć nic do zarzucenia, ponieważ Japonkę wygwizdywali niemiłosiernie, buczeli, wyli, po prostu widać było za kim sympatyzują (tym większe brawa dla Naomi, że wytrzymała presję). Ciężko, bym przyklasnął tej (też rasistowskiej według tych definicji?) publiczności. Problem w mózgu Williams został skoncentrowany więc na sędzim. Jakby dało się jeszcze kreatywnie pomyśleć, to winna mogła być pogoda, powietrze, nawierzchnia, piłki, opaska na rękę, swędzący strój sportowy (bo ktoś spiskiem mógł podrzucić właśnie taki) i tak dalej i tak dalej. Niestety: gra się tak dobrze, jak przeciwnik pozwala, a Osaka nie pozwoliła Serenie na nic więcej, niż sfałszowany łabędzi śpiew syreny w postaci którą widzieliśmy.

Dokładnie nie będę opisywał w których gemach Serena Williams naruszała regulamin, ale sprawdźmy powody:

- zabronione naradzanie się ze swoim trenerem (coaching), a następnie pouczanie sędziego z gestem „grożenia palcem” (upomnienie)
- rozbicie rakiety z frustracji po przegranym gemie (utrata punktu)
- nazwanie sędziego złodziejem, który dzięki niej do końca życia nie będzie już sędziował (utrata gemu)

Niestety prawa są niejednolite i interpretowane różnie przez różne osoby. Jeden sędzia za to samo przewinienie da karę, drugi przymknie na to oko (to samo jest w sądach rodzinnych, o których często wspominam). Potrzebujemy w każdym przypadku jednolitej, klarownej, jasnej definicji – i wtedy nie będzie problemów. Dla przykładu ktokolwiek by nie rzucił rakietą o

ziemię dostawałby karę. Czy da się w takiej sytuacji pomylić? Nie. Ludzie boją się takich zasad, bo boją się, że ich nie będą przestrzegać. Ale w drugą stronę jest rozpasanie, samowolka, chaos i ludzie tym bardziej są na siebie wściekli.

Problem polega na tym, że Serena Williams zarzuciła sędziemu SEKSIZM, ponieważ uznała, że dostawała kary tylko ze względu płeć, a nie jej zachowanie. Tyle, że niestety nie ma na to dowodów. Nie ma dowodów na to, że ten sam sędzia Ramos nie karał w podobnych sytuacjach innych zawodników płci męskiej. Dla przykładu w przeszłości ukarani byli czołowi tenisiści jak Murray, a nawet Nadal (i to za zbyt długie czekanie na serwis).

Nie ma to znaczenia, czy Serena przynajmniej temu pierwszemu upomnieniu była winna (bo właściwie są małe problemy z interpretacją). Liczył się ciąg dalszy. Rozpętała się wojna, w której rozpoczęto szukać winnych. Absolutnie rozumiem, że każdy chce jakąś tam swoją prawdę mieć i ją udowodnić, tyle, że Williams naprawdę nie miała wiedzy na temat zachowań sędziego Ramosa, a na dodatek ulegała frustracjom z powodu swojej nieudolności sportowej.

Kolejny punkt, który został podniesiony miał oznaczać RASIZM. Zaczniemy od tego, że sędzia Ramos jest Latynosem, więc też można go uznawać za mniejszość etniczną. O tym, że karał zawodników rasy białej pisałem powyżej, więc nie jest tak, że specjalnie wziął się na zawodniczkę innego koloru skóry.

Trzeci punkt to oczywiście punkt egoizmu i braku wyrozumiałości. Być może sędzia Ramos rzeczywiście w końcu pękł, mimo, że wcześniej przyzwalał na coaching? Może sam uległ małej frustracji? Czy zatem jednej płci wolno (i to dużo mocniej ulegać emocjom), a drugiej już nie? Czy musi mieć to podłoże dyskryminacji, czy po prostu naturalnie ludzkich emocji? Pomyślmy znowus na przykładzie związków. Czasem tolerujemy wiele rzeczy, czasem tłumaczymy partnerce/partnerowi jak krowie na rowie, że nie powinni się w

ten sposób zachowywać wobec nas, ale czasem czara goryczy się przelewa, bo nie dociera i wybuchamy. I akurat podobna sytuacja trafiła Serenę, która przesadziła – a przecież mógł to być każdy ktoś inny. Czasem tak jest, że się pojawiajemy w złym miejscu i w złym czasie, co nie do końca i nie zawsze jest złą intencją drugiego człowieka. Przewiduję, że od tego czasu sędzia Ramos może wprowadzić do swojego kodeksu postępowania dużo bardziej restrykcyjne zasady. Kwestią do analizy jest tak naprawdę presja i nagonka nałożona na niego – pytanie czy on jej ulegnie?

I znowu, proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie chodzi mi o udowadnianie czy sędzia jest seksistą, czy nie. Chodzi o skalę absurdu takich oskarżeń i nieumiejętności pogodzenia się z porażką. Nerwy są zrozumiałe w wypadku turniejów, bo chodzi o prestiż, duże pieniądze, niechęć do zawiedzenia fanów i tak można wymieniać. Tyle, że nadal, to nie jest moment w którym można usprawiedliwiać napaść na kogoś innego, używając umniejszających metod marksistowskich.

Emocjonalni mężczyźni są uwielbiani, a kobiety jak zwykle atakowane...

Kolejnym zarzutem (oczywiście kobiety – Christine Brennan z CNN) jest to, że społeczeństwo uznaje podwójne standardy na niekorzyść kobiet, gdy są emocjonalnymi. Według niej kobiety emocjonalne nazywane są histeryczkami, a mężczyźni emocjonalni niby są w jakiś sposób wychwalani. Oczywiście pani z CNN jest jak wiele dzisiejszych kobiet oderwana od rzeczywistości, bo doskonale wiemy, że każda męska emocjonalność jest SROGÓ KARANA i to przez mężczyzn, jak i kobiety. Żeby daleko nie iść można podać przykład bardzo popularnego Cristiano Ronaldo, który potrafi być obrażany przez ludzi w przeróżny i dotkliwy sposób. Niejeden by się złamał zdecydowanie szybciej po takich falach hejtu i nienawiści, ale jakoś nie widać feministek,

które by go broniły...

Można z drugiej strony podawać mężczyzn depresyjnych, czy też takich z wysokim poziomem lęków (powiedzmy neurotykami), którzy nie są bożyszcami ani tłumów, ani tym bardziej tych płaczących kobiet o własnej dyskryminacji. Ale żeby taka kobieta potrafiła to zobaczyć, musiałaby przestać patrzeć tylko czubkiem własnego, egocentrycznego nosa i swojej mentalności ofiary.

Obrazy obrazujące obraz nędzy i rozpaczy Sereny Williams na korcie też są dyskryminacją

[Tak po meczu wyglądał szkic Marka Knighta.](#) Niestety ludzie pokroju J.K. Rowling zaczęli insynuować rasizm temu artyście, tylko dlatego, że na pierwszym planie widzimy murzynkę, nie upatrując się problemu w jej zachowaniu. Być może Serena i jej fani chcieliby narysować ją białą, ale jakoś jestem przekonany, że wtedy też znalazłyby się inne możliwości, o zgrozo, **oczernienia** autora szkicu (i jego umiejętności realistycznego odwzorowania tego co widzieliśmy). To tak jakby mieć problem o to, że woda jest mokra...

Inne problemy poprawności politycznej w tenisie

Równie seksistowskim można nazwać to, że kobiety grają zdecydowanie krótsze spotkania niż mężczyźni w tenisie, ale bilety kosztują tyle samo. Dostajesz mniej radości, czas trwania „spektaklu”, ale płacić tyle samo, by „zrównać płcie”. Podobnie feministki walczą o zrównanie płac w zawodach nie na bazie równych umiejętności, równie wydajnej pracy, ale dla zasady, aby było równo tam gdzie wygodnie, tylko kobietom i aby nie musiały wnosić tyle samo, ile mężczyźni. W drugą

stronę nikt nie nagina się pod mężczyzn, uznanych wrogami systemu.

Mężczyźni topless, a kobiety topless. I znowu kobiety cierpią, bo nie mogą uwolnić piersi...

Problematycznym zagadnieniem ostatnio też w sprawie „tenisowej”, była sprawa pokazania stanika przy przebieraniu się przez Alize Cornet, za którą została ukarana. Mężczyźni zmieniający podkoszulki z kolei nie są nigdy karani. Raz, że stanik jest czymś innym, niż podkoszulka. Dwa, że to nie mężczyźni, źli mizoginistyczni mężczyźni ustalili zasady w sporcie, by skrywać „seksualne części ciała”, a tak działa nasza kultura, że kobiety topless inaczej się traktuje niż mężczyzn topless.

Wielkie mi halo – a niech się rozbierają, jak mają co pokazać, tylko potem niech nie płaczą, że są obiektami seksualnymi (nikt im nie broni wnosić więcej, niż ciało i nie robić z tej sfery swojej największej wartości, prawda?). Naginanie natury nie wychodzi nikomu na dobre. Męskie klaty po prostu nie są aż tak atrakcyjne seksualnie, jak kobiece klaty, proste jak budowa cepa. Tego nie zmieni się wmawianiem mężczyznom, by nie traktowali kobiecych części ciała w inny sposób. Mogą to ukrywać, mogą to kontrolować – choć nie do końca i nie zawsze. Nie jest naszą winą ta natura, tak jak nie jest winą okres u kobiety, który podaje się często jako problem uniemożliwiający zdobywanie takich szczytów, jakie zdobywają mężczyźni. Jedynymi mężczyznami, którzy realnie nie traktują w ten sposób kobiecych piersi są i będą geje. Niestety feministki i wszelkie grupy „lewej strony” pragną, by mężczyźni piersi zaczęli traktować jak normalną część ciała, jak rękę, jak ucho... a potem będą płakać, że są niezauważane, gdy eksponują to czym wiekami się szczyciły pozostając w centrum uwagi mężczyzn, jako muzy, inspiracja i piękno.

Feministki jednak wmawiają, że mężczyźni chcą kontrolować kobiety poprzez kontrolę ich ubioru, niekoniecznie widząc, że są to działania też skierowane, by kobiety na tym korzystały. Kobiety za to chcą kontrolować mężczyzn przez kontrolę męskich odruchów (najlepiej kastrację) i uznanie, że kobietom ma być wszystko wolno. Ciekawe która płęć lepiej na tym wyjdzie i czy w ogóle społeczeństwu jest potrzebny taki egoizm płciowy? Ale o tym opowiem już w kolejnym odcinku debat o poprawności politycznej...

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net